



Jeden z najwybitniejszych myślicieli XX wieku napisał książkę «Zaćmienie Boga». Autor ten zastanawia się nad sytuacją człowieka w naszych czasach i dochodzi do wniosku, że życie religijne wielu ludzi podobne jest dziś do sytuacji ziemi w czasie zaćmienia słońca. Słońce zawsze istnieje, nigdy nie traci swojego blasku, ale w czasie zjawiska, które nazywamy zaćmieniem, między świecącym słońcem a ziemią znajduje się księżyc i powoduje, że jego cień zasłania słońce w pewnych częściach globu. W miejscach tych nie widać wtedy promieni słonecznych, robi się ciemno, nie odczuwa się ciepła słonecznego, chociaż słońce wciąż świeci. Ludzie, zwierzęta w takim czasie pogrążają się w cieniu nie dlatego, że słońca nie ma. Ale dlatego, że zostało ono zasłonięte. Taki obraz dobrze odpowiada sytuacji duchowej wielu nam współczesnych ludzi. Żyją oni jakby Pana Boga nie było. Nie korzystają oni ze światła Bożej nauki, nie cieszą się darem Bożej miłości, chociaż Bóg, nasz Ojciec w niebie, jest i czeka na swoje dzieci. Wiele jest przyczyn takiego zaćmienia Boga w naszych czasach. Oto niektóre z nich. Wiele ludzi tak zapatrzyło się dziś w wartości materialne, że zapomniało o Bogu. Takie wartości jak dostatek, wygodne życie, gromadzenie majątku lub choćby troska o lepszy standard życia tak bardzo potrafią pochłonąć człowieka, że zapomina on o Panu Bogu. Wartości te same w sobie są dobre, niekiedy wręcz konieczne, gdyż trudno sobie wyobrazić dobrego ojca rodziny, który nie starałby się o zabezpieczenie materialnego bytu swoich najbliższych. Kiedy jednak staną się czymś najważniejszym, jedynym, wtedy potrafią zasłonić i wartości moralne, i nawet samego Boga. Wtedy na przykład bazar zastępuje w dzień Pański świątynię, wtedy nie liczy się uczciwość, lecz tylko zysk. Człowiek taki podobny jest wtedy do grzybiarza, który, zbierając grzyby w lesie, tak zapatrzył się w ziemię, pod nogi, że zapomniał podnieść oczy do góry, by zobaczyć, gdzie jest, i się zagubił. Kosz wprawdzie pełny, ale grzybiarz nie wie, gdzie jest. W miarę upływu czasu zaczyna tracić siły, i nie cieszy już go pełen kosz, gdyż zatracił drogę do domu. Pana Boga potrafi zasłonić człowiekowi w naszych czasach także technika. Chociaż powstała ona w wyniku wypełniania Bożego nakazu: „Czyńcie sobie ziemię poddaną” (Rdz 1, 28), człowiek współczesny łatwo zapomina, że nie tworzy on praw przyrody, ale jedynie odkrywa prawa ustanowione przez Stwórcę przyrody. Odkrywa w badawczym trudzie i przystosowuje na własny użytek to, co dał mu Pan Bóg. Pysznemu człowiekowi wydaje się jednak często, że to on stwarza, to on jest stwórcą i że może się obyć bez Boga. Sytuację taką trafnie opisał laureat nagrody Nobla Bertrand Russel. Pisał on, że rybacy, którzy wypływali na morze w żaglowych łodziach, byli pobożni. Modlili się oni przed połowem i oddawali swój los w ręce Boga.

Natomiast rybacy, którzy wypływają w łodziach motorowych, pokładają ufność w stali, radiu, benzynie i mogą obejść się bez Boga. Im technika zasłoniła Boga. Czy jednak technika wystarcza człowiekowi? Przecież pomimo postępu technicznego, człowiek wciąż przegrywa zarówno z potężnymi zjawiskami przyrody, takimi jak kataklizmy, jak i z maleńkimi niewidzialnymi wirusami powodującymi choroby i niekiedy śmierć.

Od Boga potrafi oddzielić człowieka także fałszywe pojęcie wolności. Pan Bóg bardzo szanuje wolność człowieka, ale jednocześnie dał nam swoje przykazania. Dał je dla dobra samego człowieka, by ludzkie życie nie stało się podobne do życia w dżungli, gdzie przeżywa jedynie silniejszy. Dlatego Bóg nakłada nam pewne obowiązki, jednych czynów zakazuje, inne natomiast nakazuje. Nie zawsze to jednak podoba się ludziom, zwłaszcza takim, którym wydaje się, że mogą stać ponad prawem lub sami sobie stanowić prawo. Są ludzie, którzy chcą być wyzwoleni od zasad, bo wydaje im się, że jak to sugerują reklamy, zawsze można być młodym, pięknym, bogatym, niczym nie skrępowanym. Ktoś porównał taką sytuację człowieka do sytuacji statku, którym już nie dowodzi kapitan, ale władzę przejął okrętowy kucharz. Ludzi płynących statkiem nie obchodzi już, dokąd płyną, pytają jedynie o to, co będzie dziś na obiad. A przecież wiadomo, że w takiej sytuacji prowadzi to tylko do dryfowania i kiedyś musi zakończyć się katastrofą.

Boga potrafi zasłonić, i to bardzo skutecznie, ignorancja religijna, brak znajomości Boga, zły Jego obraz. Jeśli człowiek nie ma właściwego pojęcia o Bogu, często wyrabia sobie obraz zdeformowany. Zdarza się, że ludzie, którzy nie czytają Pisma św., nie mają styczności z prasą katolicką, nie uczyli się o Bogu na katechezie, podobni są do małego dziecka. Jeśli spyta się takie dziecko, gdzie jest Bozia, ono wskaże rączką do góry i powie: tam. I niestety, wiedza o Bogu może już się zatrzymać na takim dziecinnym poziomie. Kiedyś rozmawiałem z dorosłym człowiekiem, który chwalił się swoimi osiągnięciami materialnymi. Kiedy rozmowa zeszła na tematy religijne, to chcąc określić się jako człowiek wierzący, odpowiedział: „Ja wierzę, że coś jest”. Próbowałem dopytać się coś więcej, ale cały zasób jego wiadomości religijnych na tym już się wyczerpał. Brak wiedzy o Bogu powoduje, że człowiek sam sobie tworzy obraz Boga. Tworzy go nie według tego, co Bóg sam o sobie powiedział na kartach Pisma św., ale na swoje wyobrażenie. Powstaje wtedy mylny obraz Boga, który, jak sądzi taki człowiek, może i istnieje, ale jeśli jest, to gdzieś daleko, poza chmurami, w kosmosie. Tak rozumiany Bóg jest daleki od człowieka. Nie ma on wpływu na ludzkie życie, na postępowanie. Człowiek zaczyna żyć tak, jakby Boga w ogóle nie było. Owszem, gdy spotka takiego człowieka jakieś nieszczęście, woła on do Boga: „Jeśli jesteś, ratuj”. Jest to jednak raczej magiczne zaklęcie, niż prawdziwa modlitwa.

Potrzeba zatem odkryć obraz prawdziwego Boga. Boga takiego, jakiego znajdujemy na kartach Bożego Słowa, słowa, które On sam do nas kieruje. Bardzo pouczające jest wydarzenie z życia św. Pawła. W Atenach zastał on ołtarz z napisem „Nieznanemu Bogu”. Chcąc przybliżyć Ateńczykom Boga, którego nie znali, ale chcieli oddać mu cześć, Apostoł narodów powiedział: «Jest On niedaleko od każdego z nas. Bo w Nim żyjemy, poruszamy się i jesteśmy». (Dz 17, 27, 28) Jakże współbrzmia z tymi słowami św. Pawła również natchnione słowa psalmisty, który zwraca się do Boga: «Panie, przenikasz i znasz mnie, Ty wiesz kiedy siadam i wstaję. Z daleka przenikasz moje zamysły, widzisz moje działanie i mój spoczynek i wszystkie moje drogi są Ci znane» (Ps. 139, 1, 2). Oba te teksty biblijne mówią nam o tym, że Bóg jest bardzo bliski człowiekowi. Jest niewidzialny dla naszych oczu, lecz obecny przy nas w każdej chwili. Jest tak bliski jak powietrze, którego przecież także nie widzimy, a wiemy, że bez niego nie potrafilibyśmy żyć nawet chwili. Nie jest przy tym Bóg jakąś tajemniczą bezosobową siłą, mocą,

jak to chętnie podają zwolennicy współczesnego neopogaństwa. Bóg Biblii to żywa osoba, która kocha człowieka. Uczy o tym Pismo św. i cała historia zbawienia. Streszczeniem tej myśli są słowa zapisane w Ewangelii według św. Jana: «Tak Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy nie zginął, ale miał życie wieczne». (J 3, 16). Bóg stworzył świat, stworzył człowieka i wciąż opiekuje się ludźmi, troszczy się o nich. Gdy człowiek w raju złamał boży zakaz, Bóg nie zrezygnował z człowieka. Posłał swojego Syna, który będąc prawdziwym Bogiem, przyjął ludzkie ciało i stał się człowiekiem. Cały wielki post wspominamy wielką miłość Boga, która najbardziej ujawniła się w tym, że za nas, dla nas pozwolił się on przybić do krzyża i za nasze grzechy umarł w straszliwej męce. Chrystus nie pozostawił nas po swoim wniebowstąpieniu. «Oto ja jestem z nami po wszystkie dni, aż do skończenia świata» (Mt 28, 20) - tak nam obiecał. Bliskość Boga i jego miłość przejawia się także w tym, że polecił nam zwracać się do Niego słowami: Ojcze nasz.

Jeśli wierzę w Boga Biblii, Boga bliskiego i kochającego, to czy będzie taki dzień, którego nie rozpocznę od wezwania Boga modlitwą Ojcze nasz, nie poproszę Go o chleb powszedni? Nigdy nie wiadomo, co nam kolejny dzień przyniesie, dlatego prosimy: «Nie wódź nas na pokuszenie, ale nas zbaw ode złego». Jeśli wierzę, że słowa mojej modlitwy nie są skierowane w powietrze, ale słyszy je obecny zawsze przy mnie, chociaż niewidzialny Ojciec, to czy nie podziękuję mu wieczorem za wszystko, co dobre, nie poproszę o dalsze błogosławieństwo, nie przeproszę za to, co było złe? Jeśli wierzę, że Bóg zawsze jest przy mnie, że zna nawet moje myśli, to ile jest takich chwil w ciągu dnia, że czekam na coś, idę gdzieś, robię coś i przecież mogę do Niego zwrócić swoją myśl i wiem, że może to być moja serdeczna rozmowa, jak dziecka z Ojcem? W sytuacjach trudnych, nerwowych, zamiast denerwować się, mogę poprosić Go o pomoc. Pan Bóg jest zawsze przy mnie, tylko ja niekiedy o tym zapominam. Wtedy jednak tylko ja tracę. My przecież Bogu łaski nie robimy, modląc się do Niego. To my od Niego otrzymujemy potrzebne nam łaski, błogosławieństwo, pomoc.

Wielki post to czas refleksji nad swoim życiem, czas zmiany na lepsze. Może warto postawić sobie pytanie o moją wiarę w Boga bliskiego, Boga, którego nic nie zasłania? Może warto wyjść z jakiegoś mojego zaćmienia Boga i odnaleźć na nowo bliskiego, kochającego Ojca i żyć w blasku Jegonauki, w cieple jego miłości?